

TEATR
POLSKIEGO
RADIA

Komitet redakcyjny:
HENRYK BARDIJEWSKI, WITOLD BILLIP, JERZY KRZYSZTOŃ

Redaktor
HANNA GÓRECKA

Redaktor techniczny
BARBARA FRANCUK

All rights reserved.

The rights for public production of the works included can be obtained
only at the Authors Agency — Warszawa, Hipoteczna 2.

WYDAWNICTWA RADIA I TELEWIZJI, WARSZAWA 1975

Wydanie I. Nakład 500+50 egz. Objętość ark. wyd. 9,86; ark. druk. 8,25. Papier druk. sat.
III kl., 70 g 70×100/16. Oddano do składania w sierpniu, podpisano do druku i druk ukończono
w listopadzie 1975.

Olsztyńskie Zakłady Graficzne, Olsztyn, ul. Towarowa 2. Zam. 195 B-125

SPIS TREŚCI

Krystyna Bronzewska SYNECZEK	5
Ireneusz Iredyński CHWILA PRZERWY PRZED ZAKOŃCZENIEM WOJNY	18
Jerzy Janicki HASŁO	26
Andrzej Mularczyk TRIO	42
Jerzy Sulima-Kamiński PUSTAKI	53
Stanisław Stampf'l i Gustaw Babicki DOWÓDCA	66
Andrzej Szypulski MOZART	83
RÉSUMÉ DES DRAMES RADIOPHONIQUES	93
КРАТКИЕ СОДЕРЖАНИЯ РАДИОПОСТАНОВОК	97
SYNOPSIS OF RADIO PLAYS	101
KURZE INHALTSANGABEN DER HÖRSPIELE	105
KRONIKA	109

Alc. 16.956

Krystyna Broniewska

SYNECZEK

OSOBY:

ANDZIA
PANI MADEJOWA
PANI SABINA
SYNECZEK

PANI MADEJOWA Niech no Andzia zapali lampę... Nic już nie widzę...

ANDZIA Przecież jeszcze czwartej nie ma.

PANI MADEJOWA Wcześniej się zmierzcha teraz... Co mówi, już czwarta?!

ANDZIA Za kwadrans.

PANI MADEJOWA A pani Sabiny jeszcze nie ma. Gdzie też się ona podziewa? Lada chwila Synecek przyjdzie. Podwieczorek trzeba szykować...

ANDZIA W sklepie w rynku podobno remanent. To pewnie aż na Kolejową poszła... A może po drodze na cmentarz wstąpiła...

PANI MADEJOWA (ze złością) Może, może... Ledwo co się z łóżka podniosła. Grypa dla starych ludzi niebezpieczna. Jeszcze się jakieś paskudztwo przypłaczę... Zapalenie płuc albo co... Niedobrze za wcześnie wychodzić. Ale bo to mnie tu kto słucha?

ANDZIA Mówiłam, że lepiej sama pójść po sprawunki.

PANI MADEJOWA Tylko tego jeszcze trzeba. Andzię gdzie posłać... Znów by nakupiła zjełczałych ciastek i nadgniłych jabłek. Jak ze szłym razem na imieniny pani Sabinki.

ANDZIA Co też pani Madejowa... Najładniejsze wybierałam...

PANI MADEJOWA Tyle razy mówiłam pani Sabinie, żeby przestała przesiadywać na cmentarzu. Jeszcze zdąży jej się znudzić to miejsce. Przyjdzie czas, przeniesie się tam na stałe...

ANDZIA (wzdycha) O, to, to... Niedługo wszystkie się tam znajdziemy...

PANI MADEJOWA Andzia nie filozofuje, tylko wydostanie karton spod łóżka. Zabawki trzeba schować, stół uprzątnąć. Na dziś dosyć. Raz... dwa... trzy... No, proszę. Pięć misiów. Całkiem nieźle poszło.

Ucieszy się pani Sabinka... Co tam Andzia robi?

ANDZIA A tylko jeszcze nosek przyszyję. Już zaraz...

Odgłos klapsa

PANI MADEJOWA Tyle razy mówiłam, żeby nie dotykała zabawek! Jeszcze się jakie dziecko zarazi tą Andzią egzemą.
ANDZIA Przecież pani Madejowa wie, że to niezaraźliwe... Od prania tak się tylko porobiło...
PANI MADEJOWA Ale obrzydliwie wygląda. I co Andzia najlepszego zrobiła? Oczko przyszyła na nosie?
ANDZIA Jakże — oczko? Przecież wzięłam guziczek z tej miseczki... o...
PANI MADEJOWA A w tej miseczce są oczka. Brązowe. Nosy są w tej. I czarne. Utrapienie wieczne. Tylko robota dodatkowa. (*Szczęk nożyczek*) Chce Andzia, żeby pan Kalita odebrał misie?
ANDZIA No, co też pani Madejowa. Uchowaj Boże. Zmartwiłaby się pani Sabinka. Ledwo go uprosiła o tę robotę. Dla Syneczka każdy grosz odkłada.
PANI MADEJOWA No, widzi... Mówiłam, żeby pudło wydostała.
ANDZIA Już, już...

Efekt

ANDZIA Mnie to tylko... dziwi...
PANI MADEJOWA Niech nie dotyka. Sama ułożę.
ANDZIA ...Mnie to, wie pani Madejowa, dziwi, że Syneczek przedtem znaku życia nie dawał. Dopiero od pół roku... Ile to już pani Sabinka z nami jest?
PANI MADEJOWA Zaraz... Jesień była... Na Wszystkich Świętych rok minie.
ANDZIA No. Żeby choć list jaki przysłał... Mnie to dziwi.
PANI MADEJOWA Głupi się znalazł, ażeby się dziwował zaraz.
ANDZIA Pani Madejowa nie pytała? Ja to nie śmiem.
PANI MADEJOWA Co Andzia taka ciekawska? Jeszcze nie urośnie. (*Po chwili*) Niezręcznie pytać. Pani Sabinka zechce, sama powie. A wydziwiać nie ma potrzeby. Do matki przyjechał, w pobliżu zamieszkał... To najważniejsze.

Andzia chichocze

PANI MADEJOWA Pomyłone to... No, czego chichocze?
ANDZIA No, bo niech pani Madejowa sama powie, jakże to tak do matki mówić mamucha?... Syneczek inaczej nie powie. Ma... mu... cha... Ja... Jak do słonia.
PANI MADEJOWA Ot, wymyśliła. Widziała kiedy słonia?
ANDZIA Bo to raz w telewizorze pokazywali...

Wchodzi pani Sabina

PANI MADEJOWA (*wobec Andzi szorstka, zgryźliwa, sarkastyczna, z panią Sabiną rozmawia łagodniejszym, cieplejszym głosem*). No. Jest nareszcie. Pewnie aż na Kolejową chodziła pani Sabina.

SABINA A, tak... W rynku remanent... Uff... Nabiegałam się...
PANI MADEJOWA Pani Sabinka posiedzi chwilkę, odetchnie... Już ja rozpakuję torbę...

Stuk laski

SABINA Tylko proszę, ostrożnie... Żeby ciastek nie pognieść.
ANDZIA A napoleonki są? Są, pani Sabinko?
SABINA Są i napoleonki... i tortowe...
PANI MADEJOWA Patrzcie, jaka łąsa! Napoleonki! A potem będzie stękać po nocy.
ANDZIA I tak wieczorem nie będę jadła. Na kolację zacierki na mleku. Pytałam w kuchni... A to co, pani Sabinko? Maryjko, wino?... No, pewnie! Jak święto, to święto!
PANI MADEJOWA ...Csab... Chińszczyzna jakaś... Język kołowacieje.
SABINA Węgierskie. Sprzedawczyni mówiła, że bardzo dobre. Z bąbelkami.
ANDZIA Jak z bąbelkami, to... szampan.
PANI MADEJOWA Widzicie, jaka światowa! Andzia piła kiedy szampana.
ANDZIA A piła. Na śniadanie.
PANI MADEJOWA No, nie. Co to się w tej biednej głowie nie uprządzie.
ANDZIA Co tam pani Madejowa wie. Jak był ślub Jagusi, to na weselnym śniadaniu goście szampanem popijali. A Jagusia przyszła do kuchni, do szklaneczki nałala i mówi: Niech i Andzia wypije łyżeczek za nasze szczęście... Smakowało jak lemoniada. (*Ze śmiechem*) A bąbelki nosem wyszły!
PANI MADEJOWA Tylko że jakoś szczęścia nie było.
ANDZIA (*wzdycha*) Ano nie było, nie było...
SABINA Może Andzia zejdzie teraz do kuchni po kieliszki... Powinni mieć... W szklankach nieelegancko podać wino...
ANDZIA To od razu grajcarek przyniosę.
PANI MADEJOWA Nie trzeba. Korek sam wyskoczy.
ANDZIA Wyskoczy albo nie. Lepiej przynieść.

Wychodzi

PANI MADEJOWA Filozofka...
SABINA Co to, już po czwartej! Zaraz Syneczek przyjdzie. Trzeba już grzać wodę. Zanim się zagotuje...
PANI MADEJOWA A w tej paczusce co jest, pani Sabinko? Rozpakować?
SABINA Nie, nie. To prezent dla Syneczka.
PANI MADEJOWA Nastawię wodę... (*Stuk laski*) A pani Sabinka niech się trochę ogarnie. Suknię zmieni... Dzień przecież uroczysty.
SABINA Taftową włożę... Tę z żabotem koronkowym, co? (*Skrzyp drzewi szafy*) ... Kiedyż wreszcie zaczną grzać. Przemarzałam na cmentarzu... Cały czas mam dreszcze.
PANI MADEJOWA No, nie. A nie mówiłam? Jakże tak można, pani

Sabinko? Przecież to nieroztropność! W taką pogodę... I ledwo co z łóżka wstała... A bo to mnie kto słucha?

SABINA No, już dobrze, dobrze... Na chwilę tylko zaszłam. I niech sobie pani Madejowa wyobrazi — znów ktoś zabrał świeczki.

PANI MADEJOWA Tu w miasteczku wszyscy dobrze wiedzą, które groby opuszczone od dawna. I pani Sabinka też nie wie, kto tam leży...

SABINA Czy to ma znaczenie...

PANI MADEJOWA Dla tej tam... garstki prochu na pewno nie. Umarłym wszystko jedno. O żywych trzeba się troszczyć. O sobie myśleć.

SABINA Niech pani Madejowa tak nie mówi. Nie trzeba tak...

Kaszle

PANI MADEJOWA No, proszę! Jeszcze tego brakowało...

Wchodzi Andzia

ANDZIA Ale siostrzyczka czy na mnie wytrzeszczyła! O, tak! A ja mówię: Bywa, że i starowinki się wesela, a jakże! I jeszcze mówię: A zacierek nie będę jadła. Niech da moją porcję tej chudej diabełtycznej spod siódemki. Ona tylko patrzy, co by zjeść.

PANI MADEJOWA Diabełtycznie! Andzia jak coś powie... Oj, udała nam się ta Andzia, co, pani Sabinko? Ostrożnie stawia, żeby nie potłukła...

Brzęk szkła

ANDZIA Maryjko, jak elegancko stół nakryty... Jak było wesele Jagusi...

SABINA Już kwadrans po czwartej! Spóźnia się Synecek... Może coś się stało... Niech pani Madejowa wyjrzy przez okno...

PANI MADEJOWA Co się miało stać? (*Stuk łaski*) Zanim wróci z roboty, zanim się ogarnie nieco, trochę czasu upłynie... A i z tego hotelu kawałek drogi do nas...

ANDZIA Może zapomniał?

PANI MADEJOWA Andzia nie plecie głupstw... No, nie mówiłam? Idzie, o, już wszedł do pawilonu... Andzia!

Pośpieszny stuk łaski, odgłos klapsa

Andzia zaraz zabierze ten paluch!

ANDZIA Przecież posmakować trzeba, czy krem aby świeży...

Pukanie do drzwi, głosy staruszek: Proszę! Niech wejdzie!

SYNECZEK Mamucha!

ANDZIA Pan Synecek... A my czekamy... czekamy...

SABINA Nareszcie... No, jesteś już... Puśćże mnie, synku... (*Śmieje się*) W głowie mi się zakręci... No, puść... Ach, ty...

PANI MADEJOWA Mnie to zawsze dech zapiera, kiedy tak Synecek

panią Sabinę na ręce bierze. Jeszcze, nie daj Boże, krzywdę jaką zrobi... Krucha taka, delikatna...

ANDZIA Jagusin mąż też ją tak przed ślubem na rękach nosił. Potem już nie... (*Wzdycha*)

SYNECZEK Normalka. A co tu tak uroczyscie? Co to... jakieś święto dzisiaj?

ANDZIA (*chichocze*) A święto, święto... Niech pan Synecek zgadnie.

SYNECZEK Oj, mamucha, coś ukrywasz przede mną... Czyjeś imieniny? Mamucha, twoje?... Nie. Pani Madejowej?

SABINA Twoje urodziny, synku.

SYNECZEK Moje... urodziny?

SABINA Szósty października przecież...

ANDZIA Oj, zapomniał pan Synecek! A nie mówiłam?

SYNECZEK Tak... No... Ja... nigdy nie... Nigdy nie świętowałem urodzin. Że też pamiętałaś, mamucha. No...

PANI MADEJOWA A kto ma pamiętać, jak nie matka.

ANDZIA No, pewnie.

SABINA To dla ciebie, synku... Nie wiem, czy ci się spodoba.

SYNECZEK No, co też mamucha... Dla mnie? To dziękuję.

ANDZIA Pan Synecek rozpakuje!

SYNECZEK Tak... no...

Szelest papieru

ANDZIA Maryjko, jaka piękna rzecz! Coś eleganckiego!

SYNECZEK No... wspaniały... Mamucha, nigdy nie miałem takiego eleganckiego szalika... To mohair... I zagraniczny. Made in Hong Kong.

ANDZIA A jaki mięciuchny... I z Kongpongu, powiada Synecek? Coś podobnego, no, no...

Odgłos klapsa

PANI MADEJOWA Andzia nie tyka paluchami.

SABINA A kolor, synku, nie nazbyt jaskrawy, co? Sprzedawczyni mówiła, że teraz takie się nosi... Moda taka podobno.

SYNECZEK Jasne. Najmodniejszy taki. No, jak wyglądam? Żadna mi się teraz nie oprze, co?

ANDZIA Szykownie pan Synecek wygląda. Jak mecenas. Albo jak artysta.

SYNECZEK Słyszysz, mamucha? Jak mecenas. A to też dla mnie? Ta koperta?

SABINA Schowaj, synku... Przyda ci się trochę grosza... Na drobne wydatki. A teraz proszę, siadajmy... Synku, otwórz wino...

PANI MADEJOWA I herbatka zaraz będzie gorąca...

Brzęk szkła, efekt napętnianych kieliszków

SABINA Mnie tylko kilka kropel, synku, serce nie pozwala...

ANDZIA To dla mnie? Jeszcze upiję się i głupstwa pleść będę...

PANI MADEJOWA I bez tego Andzia zawsze plecie.

SABINA A teraz synku, życzenia przyjmij... Żeby ci zdrowie zawsze dopisywało...

ANDZIA To najważniejsze. Pan Synecek chudзина taka...

PANI MADEJOWA Andzia nie przeszkadza.

SABINA I niech tam w pracy wszystko ci się dobrze układa... I oby los był dla ciebie łaskawy... A ludzie dobrzy... Tak... Ludzie żeby ci nie kaleczyli, synku...

SYNECZEK No, już dobrze, mamucha... No, dobra... A bo to ja dziewczyna, żeby mnie skrzywdzić można.

ANDZIA (*chichocze*) Pan Synecek to czasem coś powie...

SYNECZEK No, to... Zdrowie dam!

PANI MADEJOWA I ja pomyślności życzę.

SYNECZEK A pani Andzia?

ANDZIA (*uroczyście*) Ja to bym życzyła panu Syneczkowi wszystkiego, co się szczęściem zwie.

PANI MADEJOWA Patrzcie ją... Poetka. Gada jak z radia. O, i herbatka już jest!

Stuk łaski

SYNECZEK Za herbatkę dziękuję. Niedługo muszę lecieć.

SABINA No, jakże, syneczku. Przecież dopiero przyszedłeś. Posiedź jeszcze.

SYNECZEK Ale niedługo. Umówiłem się.

ANDZIA Z panną Marysią?... No, ostatnim razem pan Synecek opowiadał. Co to jej rodzice mają gospodarkę w okolicy.

SYNECZEK A, nie. Z Maryską już nie...

ANDZIA Ooo... Stało się co? Tak się nią pan Synecek radował... Że taka przyjemna panna, wesoła...

SYNECZEK (*z udaną obojętnością*) Znudziła mi się... Co mi po takiej. Zresztą z innym się zadała. Co mi po takiej, nie?

ANDZIA Pewnie.

SABINA A ta, synku, przyzwoita panienska? Z porządnej rodziny?

SYNECZEK Bo ja wiem. Taka jedna od nas z zakładu. Z kontroli technicznej. Do kina ją zaprosiłem. Na western. Powiedziała, że przyjdzie...

ANDZIA Najważniejsze, żeby gospodarna była. Taka na żonę najlepsza.

SYNECZEK To mnie pani Andzia już chce żenić? A mnie to po co? Żle mi tak?

ANDZIA Co też pan Synecek. Pora już rodzinę założyć. Jakże to tak bez domu...

PANI MADEJOWA Rodzinę! A, pewnie! Andzia ma rodzinę, że nawet zliczyć wszystkich nie potrafi, to może powie, co tu robi na stare lata, zamiast we własnym domu pod piecem kości wygrzewać!

ANDZIA No, co też pani Madejowa... Przecież opowiadałam... Mieszkanie zamienili. W nowym izby małe... A, tak, tak. Nawet starych mebli trzeba było się wyzbyć. (*Wzdycha*) Szafy żal. Gdańska robota.

PANI MADEJOWA Szafy! Andzi się też ze starymi gratami razem pozbyli, a ona szafy żałuje!

SABINA Pani Madejowa, proszę... Nie trzeba. Nie wolno tak...

PANI MADEJOWA Uch, ja słuchać tej pomyłonej nie mogę!... O, już się cała trzęsę...

ANDZIA To ja zaraz kropelki... Niech łyknie. No.

PANI MADEJOWA I żeby to chociaż pies z kulawą nogą przez te trzy lata zajrzał.

ANDZIA Ale odkrytki przysyłają... Zawsze pamiętają... I na Boże Narodzenie paczkę zawsze dostają... Z ciastem domowej roboty. Jadła pani Madejowa i chwaliła. Sama przepis wymyśliłam. Według mojego...

PANI MADEJOWA Toż to durne zupełnie! Słuchać wstyd i obraza!

SABINA Proszę...

ANDZIA Wstyd i obraza pani Madejowej gadanie. Niech mnie pani Madejowa nie uczy ludzi nienawidzić! Ja? wszystko, co miałam, od ludzi miałam. I złe, i dobre. Dobre pamiętam, złe, dzięki Bogu, był czas zapomnieć.

PANI MADEJOWA Jakbym kazania słuchała. Andzia tak nie wymachuje rękami, bo z ambony spadnie.

SABINA No, proszę... Proszę, nie kłóćcie się. Nieładnie tak... W taki dzień uroczysty. Gościa mamy.

SYNECZEK To zdrowie dam po raz pierwszy. Do dna.

PANI MADEJOWA Mnie, chwalić Boga, wszyscy odumarli, nim wyrzucić zdążyli.

ANDZIA Grzech tak mówić. Grzech, pani Madejowa. (*Zaczyna płakać*)

SYNECZEK No, pani Andziu... Ładnie to tak? No, dobra, dobra... Ożenie się. Tylko Andzia przestanie płakać. No. Dla pani Andzi to zrobię. Słowo dżentelmena.

SABINA Ach, nieraz o tym myślę, synku.

SYNECZEK Zobaczysz, mamucha. Jeszcze pożyjemy. No. Na wiosnę zakład zacznie swój blok stawiać. A ci z hotelu mają pierwszeństwo. A rodzinę warto mieć. Jasne.

ANDZIA A widzi pani Madejowa? Nie mówiłam?

SYNECZEK Wtedy może by i coś większego dali. Ze dwa pokoje...

ANDZIA O, Maryjko!... To wtedy pan Synecek zabierze stąd panią Sabinę!

SYNECZEK A pewnie. Jasne. Zabiorę mamuchę do siebie. Co, mamucha? Słyszysz?

SABINA (*cicho*) Tak, synku.

ANDZIA Ach, jaka radość będzie!

SYNECZEK Zobaczysz, mamucha... Jeszcze pożyjemy.

SABINA Ja już tego, synku, nie dożyję pewnie...

ANDZIA Co też pani Sabina mówi! Wszyscy dożyjemy! A pozwoli czasem wizytkę złożyć? Co?

SYNECZEK Kiedy tylko pani Andzia będzie miała ochotę. Co, mamucha? A już pierwsze święta to spędzimy razem. Co? Wszyscy razem. Tak będzie.

ANDZIA Pięknie będzie... Może to akurat wypadnie na Boże Narodzenie? Może to tak wypadnie, panie Syneczku?

SYNECZEK Może być. Jeśli zdąży blok postawić. No... Wspaniałe święta urządzimy. Co, mamucha? ... Usiądziemy sobie przy choince.

ANDZIA ...świeczki zapalimy...

SYNECZEK Żarówki. Sam wykombinuję. Elegancko sobie siedzimy... Mamucha w pięknej sukni.

ANDZIA A pani Madejowa założy tę kamizelkę, co to jej na drutach zrobiłam.

PANI MADEJOWA Jeszcze czego.

ANDZIA A ja też tam będę, co? Ja też?...

SYNECZEK Jasne. Przecież pani Andzia upiecze ciasto swojego przepisu.

ANDZIA Maryjko... Żeby tylko zakalca nie było. Nie zawsze się udaje...

SYNECZEK ...Najedliśmy się, popili, pośpiewali... Ciepło, jasno jest. Drzewko pachnie... I opowiadamy sobie.

ANDZIA Co?

SYNECZEK No... Takie różne przyjemne rzeczy. Jak to przy willi. Bo ja wiem... Wspomnienia...

PANI MADEJOWA Ja tam nie mam przyjemnych wspomnień.

SYNECZEK A w pierwsze święto wielki obiad. Indyk musi być. Co, mamucha?

ANDZIA No, pewnie. A nadzienie z rodzynkami. Dobrze też trochę gałki dać.

PANI MADEJOWA Niech uważa, żeby tylko nie wzdeło.

SYNECZEK A po obiedzie... spacer. Do olszynki i z powrotem. A potem... pójdziemy do Wesołego Miasteczka. Co?

ANDZIA Naprawdę? O, Maryjko... Ja to bym sobie marzyła o czymś takim...

PANI MADEJOWA A niech sobie Andzia marzy. Tyle jej.

ANDZIA Pani Madejowa by się dopiero śmiała! Jak byłam ostatni raz w Wesołym Miasteczku, jeszcze z Jagusynym Maciusiem byłam, to w tym, no... kabiniecie... co tam takie specjalne lustra są... *(Śmieje się)* Jeszcze teraz, jak sobie przypominę... Łzy mi, o tak, ciekły po twarzy... Mało kolki ze śmiechu nie dostałam! No, mówię pani Madejowej... Raz to miałam szyję długą jak u tego bydlątka cudzoziemskiego, co to w telewizorze pokazywali... To znów kadłub malutki, pękaty, a nad nim głowa jak cebrzyk... A raz to nawet na dwie się rozpadłam. Nie połówki, nie... Całe dwie Andzie. Niczego nie brakowało...

PANI MADEJOWA Niczego oprócz rozumu.

ANDZIA *(śmieje się)* No, mówię pani Madejowej... Mało ducha nie wyzionęłam ze śmiechu... Co to się człowiek w tym życiu uśmieje nieraz, co się uśmieje...

PANI MADEJOWA Rozgadała się jak na swoje święto.

ANDZIA ...Aż się Maciuś przestraszył, niebożatko ... Oczka wytrzeszczył, piąstki zacisnął, aż mu kosteczki zbieleły. I tak patrzy na mnie, głupią, tak patrzy... *(Płacze)*

PANI MADEJOWA No, i niech mi kto powie, czy nie fiksotka. Śmieje się i płacze. Mówiłam, żeby wina nie dawać.

SYNECZEK To zdrowie dam po raz ostatni. I już będę leciał, mamucha...

ANDZIA Ale naprawdę, panie Syneczku? Naprawdę pójdziemy do Wesołego Miasteczka?

SYNECZEK Jasne. Ale teraz już...

Efekt odsuwanych krzeseł

SABINA Zjedz jeszcze chociaż ciastko, synku... Pewnie marnie was tam karmią w tej stołówce. Zeszczuplałeś jakby... No, zjedz.

ANDZIA Pięknie pan Syneczek mówi...

SYNECZEK *(jedząc)* A potem... do domu. Znow uctować będziemy jak należy. A po kolacji... tańce. Bo to akurat rocznica ślubu wypadnie. Najpierw zatańczę z żoną... Potem bostona z mamuchą. A potem pani Andzia zaprosi mnie do białego tanga.

ANDZIA Kiedy nie potrafię tańczyć, panie Syneczku.

SYNECZEK No, to najwyższy czas zabrać się do nauki. Madame pozwoli.

ANDZIA Nie! Oj, co też pan Syneczek...

SYNECZEK Maestro, pliz! La Cumparsita! Param pam pam pamm...

SABINA *(śmieje się)* Synku...

ANDZIA *(śmieje się, zdyszana)* Nie... O, moje biedne serce... Maryjko, jeszcze przyjdzie mi w tańcu umierać... Oj, panie Syneczku...

Wyciszenie — przerywnik muzyczny

PANI MADEJOWA No... Jeszcze tylko dwie łapy zostały... Już mi całkiem kark zeszywniał... Niech no Andzia pomasuje... O, tak... Mocniej przecież! Paluchy ma jak z waty.

ANDZIA Ręce mi zdrętwiały... Teraz dobrze? Ale też zdążyliśmy na czas. Pan Kalita będzie zadowolony.

PANI MADEJOWA Trzeba będzie zabawki przed kolacją odnieść. Słyszysz Andzia? I niech powie Kalicie, że to już ostatni raz. Niech kogo innego znajdzie. Nam to po co teraz... Oczu nie będę sobie psuć... Słyszysz, co mówię?

ANDZIA Słyszysz, słyszysz...

PANI MADEJOWA Dosyć już, bo mi głowę utraci... A to niezguła! Znow nos na czole przyszyła! Tyle razy mówiłam, że nosy są czarne. Ale bo to mnie kto słucha?

ANDZIA Nie może być... No, nic, nic... Zaraz poprawię... *(Brzęk nożyczek)* Pani Sabinka byłaby rada, że tyle misiów... w tydzień...

PANI MADEJOWA *(po chwili, łagodniej)* ...No, co tam znowu... Andzia uważa. Plamy będą. Na aksamicie każdą plamę znać... *(Pauza)* Mówiła dziś siostra Marta, że w piątek nowa przyjeżdża.

ANDZIA Do nas ją dadzą?

PANI MADEJOWA Tak mówiła. Z nami będzie.

*Pukanie do drzwi. Nim pani Madejowa zdąży powiedzieć:
Niech wejdzie, gwałtowne otwarcie drzwi*

SYNECZEK *(nieco bełkotliwie)* Ma... mucha!!!

ANDZIA O, Maryjko...

SYNECZEK ...Gdzie mamucha? Nie ma mamuchy. Wyszła gdzieś, co?...

W taką pogodę? Niedobrze. Może na cmentarzu znowu... co?

PANI MADEJOWA A tak. Na cmentarzu.

SYNECZEK To ja zaczekam. Uch, przemarzłem. Pogoda paskudna.

Śnieg z deszczem. To co? Może zaczekać? Chyba niedługo wróci?
PANI MADEJOWA Nie wróci. Już nie wróci.
SYNECZEK Jak to — nie... Co... No, co się stało? ... (Pauza) Pani Madejowa... Co...
ANDZIA (płacze) Szu... szukałyśmy Syneczka. Wszędzie szukały...
PANI MADEJOWA Dziś dwa tygodnie, jak złożyłyśmy panią Sabinę do ziemi. Zapalenie płuc było... Łagodnie umierała... Bez świadomości.
ANDZIA ...Szukałyśmy wszędzie... Nie przychodził tyle czasu.
PANI MADEJOWA A bo to wiedziałyśmy, gdzie szukać? Andzia od zakładu do zakładu chodziła... I w hotelu pytała. Wszędzie ręce rozkładali. Taki tu nie pracuje. Taki tu nie mieszka... To co było robić?

Chwila ciszy, szloch Andzi

PANI MADEJOWA ...Dyrektorka papiery pani Sabiny przejrzała. Nie znalazła nic. Żeby choć adres... Nawet zdumiała się: Przecież pani Sabina nie ma syna... No, jakże nie ma! Jest syn. Przychodzi, matkę odwiedza. Syn był, mówi, ale jeszcze we wojnę zginął. Pani Sabina nikogo nie ma. Tak jest w papierach. Pewnie coś pomylili... I tak ją pochowałyśmy...
ANDZIA Pani Madejowa...
PANI MADEJOWA Żeby syn matkę w ostatniej godzinie zostawił! Żeby nawet ręki nie pocałował na pożegnanie wieczne! Dziękować Bogu, mnie takie coś nie czeka.
ANDZIA Niech pani Madejowa przestanie...
SYNECZEK A co ja... Skąd miałem wiedzieć... Nagle tak...
PANI MADEJOWA Przez miesiąc się nie pokazał! Nawet się nie zainteresował, jak zdrowie. Znaku życia nie dawał. Jakże to tak?! Przecież to matka!
ANDZIA Niech już pani Madejowa da spokój... Pan Syneczek może usiądzie... Błady taki...
PANI MADEJOWA Syneczek! Rodzoną matkę w ostatniej go...
SYNECZEK Uuuuuch, przyczepiła się! Matkę?! Tak? Jaką matkę?! Ani ona matka dla mnie, ani ja jej syn!
PANI MADEJOWA Matko święta... Co ten człowiek mówi...
SYNECZEK A, tak, tak! To teraz powiem, jak było!
ANDZIA Panie Syneczku...
SYNECZEK Puść! A, co... Teraz powiem! Było tak: Piliśmy z kumplami w grobowcu, nie? Oni poszli, ja na jakimś grobie zasnąłem. Zwyčajnie, zmorzyło mnie. Aż tu jakaś starucha za rękaw szarpie... Wstań, synku, mówi, niezdrowo tak... Że to niby od ziemi ciągnie. Synku do mnie... Niezdrowo tak, syneczku, mówi... To ja dla zgrywy po rękach ją całuję: Mamuśka, mamucha... A ona płacze. Cholerny świat. Ja dla zgrywy tak... (Wyciera nos rękawem)
PANI MADEJOWA Matko święta... co ja słyszę...
SYNECZEK I jeszcze mówi: Przychodź, syneczku... Zawsze, kiedy tylko... A mnie co to kosztowało... Mogę przychodzić, nie? I zawsze jakiś grosz się znajdzie... A mnie, mówi, radość i pociecha... Matkować, mówi, będzie... Że niby własnej nie miałem nigdy, to ona... A mnie co kosztowało... Cholera! Niechby to raz szlag...

ANDZIA Panie Syneczku...
SYNECZEK Nie dotykaj mnie! No? Ja... brzydzę się wami, słyszysz?!
Cały czas odrazę czułem! Tych rąk pomarszczonych, pokoślawionych się brzydziłem. Tego odoru mdłącego!
PANI MADEJOWA (ze zgrozą) Matko jedyna...
SYNECZEK Próchno się z was sypie! Wyschnięte truchła!
ANDZIA Serce nigdy nie wysycha. Do końca.
SYNECZEK Ja... Ja was... A niech to szlag...

Wybiega, trzaśnięcie drzwiami, oddalające się szybkie kroki na korytarzu

Chwila ciszy

PANI MADEJOWA Matko święta... Matko jedyna... Słyszała Andzia? Jak też pani Sabinka syna wycho... Boże, co też ja mówię... Taki mam zamęt w głowie... Cała się trzęsę ze zgrozy...
ANDZIA To ja kropelki podam...
PANI MADEJOWA Rozumie Andzia coś z tego?...
ANDZIA Rozumie. Niech pani Madejowa łyknie, zaraz się uspokoi. No.
PANI MADEJOWA Nic Andzia nie rozumie. No, co tak głową kiwa?
ANDZIA Bo tu nic do rozumienia nie ma. Jak mi pani Sabina wszystko opowiedziała, to też tylko głową tak pokiwałam...
PANI MADEJOWA Andzia... wiedziała?!
ANDZIA Wiedziała.
PANI MADEJOWA I pary z ust nie puściła?
ANDZIA A nie puściła. Co miała pani Madejowa wydziwiać.
PANI MADEJOWA (po chwili) Kiedy to pani Sabinka Andzi...
ANDZIA W szpitalu już. Wszystko mi powiedziała. Że on nie rodzony. I o tamtym... zaginionym opowiedziała. Grzesiu mu było... (Wzdycha)
PANI MADEJOWA No, niech mówi!
ANDZIA Zabrali go. Malutki jeszcze był. Tak było we wojnę, pani Madejowa pamięta, dzieci matkom zabierali...
PANI MADEJOWA Było tak. Niemieckim matkom rozdawali.

Chwila ciszy

ANDZIA Nigdy go nie odszukała. I przez Czerwony Krzyż... i sama pisała. Nie odnaleźli już... Grzesiu mu było. W latach Syneczka teraz jest. Trzydzieści osiem. Ja to tak myślę, pani Madejowa, że on żyje gdzieś. Co, jak myśli?
PANI MADEJOWA Bóg jeden wie.
ANDZIA Nie odnaleźli... Nawet fotografia nie została. Mieszkanie bomba zburzyła... Męża w Dachau umęczyli...
PANI MADEJOWA Nigdy nie opowiadała o sobie. Skryta była. Milcząca. Cichuteńka zawsze...
ANDZIA Ano... Cmentarzyk w sobie miała.

Chwila ciszy

PANI MADEJOWA Jednego tylko nie rozumiem.

ANDZIA A co tu jest do rozumienia. Nie trzeba rozumieć.

PANI MADEJOWA ...Niechby krewniak był. To bym się jeszcze nie dziwiła. Ale tak... Zupełnie obcy...

ANDZIA Pani Sabinka też niby obca była, a nim ją do szpitala wzięli, to pani Madejowa łóżka nie cdstępowała. A to kompotem poiła, a to naczynie podała...

PANI MADEJOWA To co innego. Słaba była, chora... Człowiek bezradny, w potrzebie...

ANDZIA (*cicho*) ...A on też słaby... i w potrzebie.

PANI MADEJOWA Andzia plecie! Słaby! Bezradny! Jeszcze teraz cała się trzęsę, jak wspomnę. Brzydzi się! Cuchniemy mu! Słyszała przecież, co krzyczał?

ANDZIA Ja wiem, dlaczego on tak...

PANI MADEJOWA No, proszę, jaka mądra! To niech powie! No?

ANDZIA On ze strachu tak krzyczał.

PANI MADEJOWA Austriackie gadanie! Ze strachu. Ja potem przez pół nocy zasnąć nie mogę, jak tych Andzinych banialuków godzinami słuchać muszę! A czego niby on się tak przestraszył? Może mnie?! Albo Andzi? No...?! No, niech mówi!

ANDZIA ...Siebie się przestraszył. Siebie samego. Że teraz to już całkiem nie da rady...

PANI MADEJOWA Ot. Z głupim gadać... Co to się w tej biednej głowie nie uwije...

ANDZIA ...Że teraz to już zupełnie sam będzie... Jeszcze bardziej sam niż przedtem. A on już i tak żyć nienawykły. Mozolnie żyje, z trudem. Jakby pod wiatr szedł... Ja to tak czuję, pani Madejowa.

Chwila ciszy

PANI MADEJOWA Ot, i wydumała. Jak z książki gada. Filozofka od siedmiu boleści... (*Pauza*) Lepiej niech nie rezonuje, tylko tę łapę przyszyje. Kalita czekać nie lubi. Jeszcze z zarobku potraci.

ANDZIA (*po chwili*) Pani Madejowa?

PANI MADEJOWA Co tam znowu?

ANDZIA Tak sobie myślę, ile też możemy dostać za te misie...

PANI MADEJOWA Ile dostaniemy, tyle będzie... Bo co?

ANDZIA ...Bo jakby dołożyć te pieniądze, co to ich Syneczek ostatnio nie brał... to pewnie starczyłoby na buty, co? Takie solidne, z ciepłą podszewką... Widziała pani Madejowa, co on miał na nogach?... Mężczyzna musi być przyzwoicie ubrany. Prezencja rzecz ważna dla takiego kawalera. Co?... Pani Madejowa?

Chwila ciszy

PANI MADEJOWA Głupstwa plecie, jak zwykle! Ciasno w głowie, ale przestronno w gębie... Andzia nie mędrkuje tyle, a prędzej szyje... Późno jest...

Pauza, potem szorstko, z udaną obojętnością

Myślałam raczej o porządnym swetrze... Z owczej wełny, a nie jakimś tałatajstwie sztucznym... Z prawdziwej wełny. Zima idzie... A powiadają, długa będzie i mroźna...

Koniec